

TEKSTURA

Rocznik Filologiczno-Kulturoznawczy

tom 1 (6): 2015

<http://dx.doi.org/10.12775/Tek.2015.027>

Kamil Szczepanik (UMK)

kamilszczepanik@onet.pl



ZŁE WYCHOWANIE

JAK LITERATURA PRZENIKA SIĘ Z PEDAGOGIKĄ
W NOWELI ADOLFA DYGASIŃSKIEGO PT. *BRACIA TATARY*

I

Adolf Dygasiński – pisarz i pedagog. Ta encyklopedyczna klisza mówi o nim jednocześnie dużo i bardzo mało. Niewiele – bo bez wątpienia nie oddaje ona niesamowitej mnogości i różnorodności dzieł, które wyszły spod jego ręki: wśród nich znajdziemy 21 powieści, ponad 130 nowel, książki i tłumaczenia o tematyce pedagogicznej, filozoficznej, społecznej oraz niezliczone szkice i artykuły. A zarazem dużo, w syntetycznym bowiem skrócie zamykają się tu dwie najważniejsze życiowe postawy i powołania Dygasińskiego. Role nierozzerwalnie związane, wzajemnie przenikające się i warunkujące. Fakt, że będąc nauczycielem, był równocześnie obdarzonym niebywałą zdolnością opowiadania literatem, mistrzem słowa, niech zaświadczą wspomnienia jednego z jego uczniów – Benedykta Herza:

Był także nauczycielem. Ach, jakim nauczycielem!...

Każda napotkana istota dawała mu sposobność do rozwijania w chłopcach zamiłowania do obserwowania jej zwyczajów. Czy to był bocian, czy pędrak chrabąszcza, muskająca wodę jaskółka czy pasąca się w rowie koza – zawsze miał tyle do naopowiadania nam o nich, że słuchaliśmy nieraz jak bajki o żelaznym wilku. A przecież to wcale nie były bajki, tylko najprawdziwsza prawda...¹

¹ Cyt. za: J.Z. Jakubowski, *Pisarz, który kochał ludzi, ziemię i zwierzęta*, [w:] A. Dygasiński, *Nowele i powieści*, Warszawa 1956, s. 11.

Będąc pisarzem, był też zawsze po trosze pedagogiem, czego dowody stoją szeregiem na bibliotecznych półkach. Intencja wychowawcza podszywa jego dzieło literackie, stanowi jak gdyby jego ośnowę, działając bądź to na jego korzyść, bądź wyrządzając mu szkodę.

Już współcześni Dygasińskiemu badacze i komentatorzy zauważali tę szczególną „podwójność” tkwiącą w osobowości autora *Beldonka*. Niektórzy – jak Wilhelm Feldman – pisali nawet o walce, jaką toczą ze sobą dwie jego natury: „pedagoga” i „artysty”². Niewątpliwie – „pedagog” i „artysta” – spotykają się ze sobą również w krótkiej nowelce pod tytułem *Bracia Tatarzy*. Czy walczą?

II

W *Braciach Tatarach* Dygasiński zabiera czytelnika, co czyni zresztą bardzo często, w swoje rodzinne strony – do dworku szlacheckiego w Kurdwanówku i do Kielc, słowem – w świętokrzyskie. Opowiada historię, przynajmniej w swej wierzchniej warstwie, bardzo prostą. Niezbyt zamożny, zaściankowy szlachcic nazwiskiem Bombiński pragnie wykształcić swoich synów. Wszyscy noszą to samo imię – Jan – i z równym oporem poddają się wszelkim próbom edukacji: najpierw domowej, potem w pewnej kieleckiej szkole. Ich opór przed zdobywaniem wiedzy jest równie silny, jak upór ich ojca, by „wyszli na ludzi”; ten zaś manifestuje się głównie w systematycznych (i coraz mocniejszych) cielesnych karach wymierzanych synom z miłości, jak się zdaje, i do nich, i do bicia. Gdy wszelkie wysiłki Bombińskiego okazują się spełznąć na niczym, szlachcic wpada na pomysł – wyśle potomków do Warszawy, by tam, pod opieką zamożnego krewnego, ustatkowali się i usamodzielnili. Plany nie idą jednak po jego myśli, ponieważ synowie roztrwaniają po drodze powierzone im przez ojca pieniądze, z pomocą nowo poznanego stryja wyludniają od niego ostatnie oszczędności i, zatracając się w rozrywce, do Warszawy ostatecznie nigdy nie docierają. Tego ciosu Bombiński nie wytrzymuje – zdruzgotany i rozgniewany umiera na apopleksję.

Niezbyt skomplikowana jest struktura opowiadania i budowa świata przedstawionego: narrator relacjonuje zdarzenia zgodnie z ich chronologią, rozpoczyna tekst od krótkiego, nieco gawędowego w charakterze opisu genealogii rodu Bobińskich, by potem płynnie przeprowadzać czytelnika przez

² Por. opinie W. Feldmana i J. Ciembroniewicza, [w:] J. Ciembroniewicz, *Adolf Dygasiński*, Lwów 1905, s. 8–9.

kolejne etapy zmagania tytułowych braci Tatarów z ojcem i edukacją. Czas płynie tu miarowo, jego rytm wybija ojcowski bat, wprawiany w ruch za każdym razem, gdy niesforni synowie powrócą do domu ze złymi wynikami. Czasowe przeskoki są częste i dosyć szeroko zakrojone – zawsze jednak precyzyjnie sygnalizowane przez narratora. Owa precyzja i „miarowość”, narzucana niejako przez krótką formę opowiadania i konieczność kondensacji treści, objawia się także w sposobie prezentacji głównych bohaterów: bracia opisywani są jak gdyby symetrycznie, zawsze jeden po drugim, dla łatwiejszego ich odróżniania. Każdemu przypisana jest inna, zgrubiała bądź zdrobniała, forma imienia Jan (Jachu, Janek i Jaś). Choć określa się Dygasińskiego niekiedy mianem naturalisty w duchu Zolowskim³, czytelnik nie znajdzie w tym opowiadaniu szczegółowych, nierzadko sensualistycznych opisów przestrzeni, miejsc, przedmiotów. Opisy przyrody – tak charakterystyczne przecież dla literackiej twórczości Dygasińskiego, a według niektórych badaczy stanowiące nawet jej największy atut⁴ – w *Braciach Tatarach* niemal nie występują. Niewątpliwie do Zoli odsyła jednak język: partie dialogowe, świetnie oddające żywioł mowy potocznej, a także specyficzny styl narracji – pozornie zobiektywizowany, wolny od ocen wyrażonych *explicite*, a jednak budujący momentami pewien ironiczny dystans między narratorem opowiadania a bohaterami. Daje się odczuć w ich traktowaniu jakieś ciche pobłażanie, jakąś niefrasobliwość. Sam język bywa sygnałem satyrycznej intencji.

III

Pierwiastek satyryczny wpisany jest niewątpliwie w konstrukcję większości postaci. Dygasiński nie eksploruje ich psychologii, brak tu miejsca na drobiazgową charakterystykę, introspekcję. Osobowość bohaterów poznać można raczej za pomocą zewnętrznych jej przejawów, z zachowań w konkretnych sytuacjach. Co ich łączy, a zarazem uderza czytelnika najbardziej, to bezbrzeżna, arogancka w swej nieświadomości, prostoduszna, a zarazem prostacka głupota. Bombińscy tkwią jakby w zamkniętym kręgu i jedynie postaci z drugiego planu, czyli proboszcz i stryj Adolf, przejawiają jakieś znamiona intelektu. Tylko że i oni to przede wszystkim figury: pewne osobowościowo-środowiskowe „typy”, jakby rodem z oświeceniowej komedii, którym tylko „mówiącego” nazwiska brakuje do tego, by osiągnąć pełnię swojej

³ E. Ihnatowicz, *Literatura polska drugiej połowy XIX w.*, Warszawa 2000, s. 111.

⁴ Zob. np. J.Z. Jakubowski, dz. cyt., s. 5.

jednowymiarowości. Bohaterów rysuje się tu za pomocą kilku kresek i łatwo przypiąć im stereotypowe etykiety: Bombiński – to ojciec awanturnik; jego żona – stroskana matka, umiejąca nieco utemperować mężowskie zapędy do bicia; Jachu – pijak; Janek – hazardzista; Jaś – bawidamek; proboszcz – głos rozsądku na wsi; stryj Adolf – intrygant w kostiumie elegancika. Nieskomplikowane są także relacje między nimi – bohaterowie ufają i wierzą sobie na słowo. Albo w ogóle nie kłamią, albo z naiwnością dziecka przyjmują oferowane sobie kłamstwa. Również na poziomie wyglądu zewnętrznego postaci są uproszczone, stypizowane. Bracia Tatary swój przydomek zawdzięczają właśnie charakterystycznej fizjonomii, która dodatkowo korespondowała z ich „obyczajami”. Podobnie zresztą rzecz miała się u ich przodków – już oni odznaczali się dużym fizycznym podobieństwem: „Wszyscy Bombińscy, choć z różnych żon, mieli jeden typ: Byli przysadkowaci, grubi jak pniaki, blondyni z niskimi czołami, z oczyma na wierzchu i odstającymi uszami, z nosami jak gałki i wydatnymi kośćmi policzkowymi”⁵. Reprezentowali oni również pewien typ charakteru, odpowiadający niejako tej odpychającej aparycji. Tak pisze narrator o Janie Bombińskim (ojcu): „W tym Janie spotęgował się typ Bombińskich. Był to chłop zabity, rubaszny; kłął energicznie, gospodarował przy pomocy bata; mówił głosem grubym ze skalbmierskim akcentem; śmiał się z hukiem, a podczas śmiechu brzuch mu się poruszał; przy tym miał nieco dychawicy”⁶.

Te dwa fragmenty, choć krótkie, i choć – jako opisy – w tekście dosyć odosobnione, bardzo wymownie oddają naturalistyczne poglądy Dygasińskiego. Akcentowane są w nich cechy dziedziczne: genetyka tłumaczy tu nie tylko pewne cechy fizjologiczne, lecz także usposobienie, temperament. Ale warto przywołać w tym miejscu jeszcze jeden kontekst – fizjonomikę. Współcześnie traktowana jako pseudonauka, w epoce Dygasińskiego, zafascynowanej empirią i tym, co materialne, cieszyła się ona dużą popularnością. Pisma Lavatera i jego kontynuatorów, dopatrujących się ścisłych, systemowych niejako związków między wyglądem zewnętrznym człowieka i jego charakterem, wywarły ogromny wpływ na polskich pozytywistów, który, jak się wydaje, także u Dygasińskiego znajduje swój wyraz⁷.

⁵ A. Dygasiński, *Bracia Tatary*, [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, red. B. Horodyski, t. 20, Warszawa 1952, s. 129.

⁶ Tamże.

⁷ O związkach polskiej prozy XIX w. (np. Orzeszkowej, Sienkiewicza, Prusa) z fizjonomiką pisze E. Skorupa: por. E. Skorupa, *Twarze – emocje – charaktery. Literacka przygoda z wiedzą o wyglądzie człowieka*, Kraków 2013.

Podkreślanie przez pisarza cech dziedzicznych nie wykluczało możliwości wykształcenia i wychowania człowieka. On sam nie mógłby być chyba pedagogiem, gdyby nie wierzył w postęp. Owszem, zauważał, że punkt wyjścia dla rozwoju stanowi „odziedziczony posąg, który jednostka w organizacji swego mózgu odebrała od minionych pokoleń”⁸, i że czynniki dziedziczne stawiają pewne przeszkody w rozwoju umysłowym poszczególnych osób, jednocześnie jednak podkreślał, że bariery te ograniczają (i to jedynie w pewnym stopniu) rozwój intelektualny, nigdy zaś moralny. Dygasiński odrzucał fatalistyczną koncepcję Artura Schopenhauera, według której charakter ludzki jest rzeczą całkowicie wrodzoną i „nie jest dziełem ani sztuki, ani okoliczności podlegających przypadkowi”⁹. W jednym rzędzie stawał raczej z Millem czy Spencerem. Z nimi łączy go zresztą także utylitarystyczne podłoże koncepcji pedagogicznych: wychowanie ma kształtować ludzi moralnych i pożytecznych, służyć doskonaleniu gatunku ludzkiego i dobru publicznemu.

Bracia Tatary zatem, Bombińscy, chociaż, tak jak ich ojciec, obciążeni pewnym genetycznym bagażem ograniczeń, nie byli z góry skazani na moralny upadek i edukacyjną klęskę. Zawiniło wychowanie. Złe wychowanie.

IV

Wszystko to brzmi bardzo poważnie, a przecież czytając o perypetiach Bombińskich, trudno się nie uśmiechać. Bawi czytelnika ich głupota, naiwna duma Bombińskiego z siebie i swoich synów, dialogi i „czułe” wyzwicka, którymi szlachcic obficie obdarza swoich potomków. Tylko że humor zawarty w noweli, to humor nie komediowy, lecz raczej satyryczny. Ale niewątpliwie nie o czysty, pusty śmiech tu chodzi. W zabawnej, błahej na pozór opowieści pokazał Dygasiński coś więcej – tragiczne skutki wsteczności, głupoty, intelektualnej zaściankowości; zaprezentował i gorzkim śmiechem okraszył model wychowawczy i edukacyjny, z którym przez całe życie walczył.

Dygasiński był zaciekle przeciwnikiem stosowania kar cielesnych. Swoją niezgodę wyrażał stanowczo: „Kary cielesne są wręcz szkodliwe dobrane pojmowanej sprawie wychowania już przez to samo, że budzą strach,

⁸ A Dygasiński, *Co to jest dusza?*, „Przegląd Tygodniowy” 1884, nr 21, s. 252. (Cyt. za: E. Śmiechowska, *Koncepcja wychowania człowieka w pismach pedagogicznych Adolfa Dygasińskiego*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2005, nr 1–2, s. 231. Za E. Śmiechowską przytaczam też w tym akapicie poglądy Dygasińskiego).

⁹ A. Schopenhauer, *O wolności ludzkiej woli*, Warszawa 1991, s. 61. (Cyt. za: E. Śmiechowska, *Koncepcja...*, s. 232).

a ciężko obrażają godność osobistą”¹⁰. W *Braciach Tatarach* jedyną osobą, która próbowała powstrzymać Bombińskiego od stosowania tego rodzaju środków dyscyplinarnych, była jego żona. Jej (nieskuteczny zresztą) sprzeciw nie wynikał jednak, jak się zdaje, z dalekowzroczności – z przypuszczeń co do możliwych konsekwencji, z humanitarnej troski o godność dziecka – lecz kierowany był raczej zwykłym współczuciem, litością matki, której przykro słuchać wrzasków bitych synów. Stary szlachcic wiedział jednak lepiej, co należy robić – a właściwie myślał, że wie. Nie uznawał innej metody egzekwowania posłuszeństwa niż poprzez zadawanie bólu. Tutaj jeszcze jedna rzecz zwraca uwagę czytelnika: otóż Bombiński bił z miłością, ale też z miłości. Wymierzał razy, myśląc, że to dobrze, że w istocie robi swoim dzieciom przysługę. Metody te stosował na synach od ich najmłodszych lat i te same, o ironio, zalecał ich domowym nauczycielom. Jednocześnie wypowiedzi szlachcica z Kurdwanówka zdradzają pewną satysfakcję z powodu tego, że jego synowie tak dobrze znoszą ból fizyczny. Jakiś dziwny rodzaj dumy wyziera z jego słów, gdy instruuje nauczyciela:

– Kręcić za uszy, kręcić za uszy! – odpowiadał Bombiński – dopóki jednemu, drugiemu bisurmanowi świeczki w oczach nie staną! Nie szkodzi czasem wytargać za łeb, za włosy, tu, od karku, gdzie najbardziej boli; dam też panu linie z twardego gruszkowego drzewa: wał pan łapy, co się zmieści!... Bo to, panie, z Bombińskimi do czynienia: ród wytrzymały, od łada czego nie zapłacze!... Swoją drogą, ja tam kiedy na lekcję wpadnę, to pana podeprę, sempitemę im zerrnę... oo!¹¹

Udało się Bombińskiemu jedno: rzeczywiście wzbudzał w synach lęk, który – przynajmniej na początku – objawiał się swego rodzaju respektem. Tyle że strach ten nie wiązał się, jak w swojej niewiedzy zakładał ojciec, z motywacją dla dzieci do intensywniejszej pracy. Zamiast skupienia powodował jeszcze większe rozproszenie uwagi. Świetnie ilustruje to jedna z pierwszych scen utworu, w której Bombiński wizytuje lekcję matematyki udzielaną Tatarom przez guwernera. Wiedząc o obecności ojca, bracia już od początku nie są w stanie skoncentrować się na ćwiczeniach z tabliczki mnożenia; ich myśli krążą wokół ojcowskiego harapa, który porozumiewawczo

¹⁰ Cyt. za: J. Ciembroniewicz, *Adolf Dygasiński*, Lwów 1905, s. 59. Fragment pochodzi ze zbioru „aforyzmów pedagogicznych Dygasińskiego”, który Ciembroniewicz dołącza na koniec swojego tekstu.

¹¹ A. Dygasiński, *Bracia Tatary...*, s. 131.

pokazują sobie wzrokiem. I mają rację – przy pierwszej poważniejszej pomyłce ojciec rzeczywiście nie wytrzymuje:

– To się ty, bisurmanie, nie będziesz uczył takich pożytecznych rzeczy?! – krzyknął Bombiński, a chwyciwszy swego pierworodnego za kołnierz lewą ręką, wyliczył mu kilkanaście plag. Pozostałe dwa Tatary już prawie nie słyszały głosu nauczyciela, spode łba patrząc nieustannie na straszliwy harap. Niebawem też spotkał ich los ten sam co Jacha¹².

Przemoc jednak nie tylko wyzwała strach, nie tylko odziera z godności i dezintegruje psychikę. Zafascynowany psychologią Dygasiński doskonale wie, że nie na tym kończy się jej zgubny wpływ. Już przysłowiowe niemal staje się stwierdzenie, że „agresja rodzi agresję”. Dygasiński ma tę świadomość i świetnie ten proceder ukazuje. Najpierw jest to jakby przemoc obronna, która ma powstrzymać agresora przed dalszym działaniem. Tę „generują” w braciach Tatarach już pierwsze domowe lekcje:

Nauczyciel skrupulatnie wypełniał rady ojca, kręcił malców za uszy, walił łapy, pozwalał sobie nawet szturchańców; ale kiedy raz najstarszego, Jacha, począł targać za włosy od strony karku, chłopak z wściekłością rzucił mu się do głowy i obiema garściami wydarł sporo włosów. Pokazywanie nauczycielowi języków codziennie miało miejsce¹³.

Potem inny rodzaj agresji wyzwała się w Bombińskich w kieleckiej szkole, do której dostają się dzięki znajomościom ojca. Tam bracia tworzą coś na kształt przestępczej szajki i wzbudzają popłoch wśród innych uczniów. Narrator skrupulatnie wylicza ich „osiągnięcia”: złamanie jednemu koledze żebra, przetrącenie innemu chrząstki w nosie, wybicie zębów... Jak się wydaje, Dygasiński sygnalizuje tu pewien psychiczny mechanizm, pewną obronną reakcję, którą później precyzyjnie opiszą psychoanalitycy, rozwijający myśl Freuda. Chodzi mianowicie o zjawisko zwane w literaturze przedmiotu „identyfikacją z agresorem”. Opisuje je Anna Freud, córka Zygmunta:

Dziecko introjektuje pewne cechy obiektu wzbudzającego lęk i dzięki temu asymiluje przerażające doświadczenie, jakiego doznało. [...] Przejmując rolę agre-

¹² Tamże, s. 132.

¹³ Tamże, s. 131.

sora, przywłaszczając sobie jego atrybuty lub naśladowując jego agresję, dziecko przemienia się z osoby odczuwającej strach w kogoś, kto ów strach budzi¹⁴.

Mechanizm ten działa więc niejako na zasadzie kompensacji: osoba ustawicznie poniżana za jedyny sposób podniesienia swojej samooceny, umocnienia ego, uznaje poniżanie innych.

Teoria psychoanalityczna pozwala też na wysnucie hipotezy odnośnie do podłoża przemocy regularnie stosowanej przez Bombińskiego, mimo oczywistych znamion jej nieskuteczności. Jednym wyjaśnieniem jest oczywiście silne zakorzenienie w tradycji tego rodzaju kar i brak wystarczającej edukacji. Ale między wierszami wyczytać można chyba coś jeszcze. Wymowne w tym kontekście jest zdanie, które wypowiada szlachcic podczas rozmowy ze stroskaną o chłopców żoną. Tak odpowiada na jej prośbę, by zlitował się nad Tatarami: „Ale, ale! Spryt, szelmy, mają nadzwyczajny, objęcie ogromne; jak im dodam jeszcze chęci, prymusy będą, jak Boga kocham. To Bombińscy; kubek w kubek taki sam byłem i **wiem, że bym był zaszedł daleko, gdyby mnie lepiej bili!**”¹⁵ [podkreśl. – K.S.].

Bombiński jest więc życiowo sfrustrowany: poprzez przyszły, zakładany sukces potomków szlachcic chce – ponownie: na zasadzie kompensacji – zaspokoić własne braki, stłumić jakoś towarzyszące mu poczucie niedostatku, straconej szansy. To ono wzbudza w nim tę dziwną, chorobliwą miłość, wyrażającą się przez coraz mocniejsze razy. Tylko że Bombiński nie rozumie, że za pośrednictwem synów nie naprawi własnego błędu, nie wpoi im żadnych wartości, jeśli jednocześnie nie będzie im wierny we własnym postępowaniu. W jednej z pierwszych prac poświęconych związkowi psychoanalizy i wychowania Pierre Bovet pisze bez ogródek: nauczyciele, pozornie rozjątrzeni niesubordynacją uczniów, bardzo często w istocie „sami są przedmiotem swego gniewu”¹⁶. Refleksję tę można bez wątpienia rozszerzyć na Bombińskiego: złości się on w istocie nie na synów, lecz na własną bezradność.

Niewykształcony, pozbawiony elementarnej wiedzy ojciec nie mógł być autorytetem zdolnym prawidłowo zmotywować dziecko do zdobywania wykształcenia, choćby uciekał się do najsroższych kar. Na ten aspekt niewystarczającej pedagogizacji rodziców Dygasiński wielokrotnie zwracał uwa-

¹⁴ A. Freud, *Ego i mechanizmy obronne*, przeł. M. Ojrzyńska, Warszawa 2004, s. 85.

¹⁵ A. Dygasiński, *Bracia Tatarzy...*, s. 134.

¹⁶ P. Bovet, *Psychoanaliza a wychowanie*, przekł. autoryzowany M. Mersyka, J. Szpacenkopfa, Warszawa 1927, s. 49.

gę w swoich publikacjach z dziedziny wychowania. W *Braciach Tatarach* głupota i brak wykształcenia Bombińskiego pokazane są w sposób humorystyczny, przyjmują wymiar wręcz karykaturalny. Przykładem może być fragment rozmowy starego szlachcica z synem:

– Czego was uczą? Mów, łajdaku, psuście!
– Sprowadzania ułamków do wspólnego mianownika – odpowiedział Jach z płaczem.

Bombiński puścił syna, bo go to ukuło, że sam nie wiedział, co to jest sprowadzanie ułamków do wspólnego mianownika.

– A ty co wiesz o tym, kanalio? – zapytał.
– Robi się taka linijka... Potem się pisze liczby u góry i u dołu – mówił Jach basowym głosem, na wpół z płaczem.
– Powiedziałeś to, łotrze, na egzaminie profesorom, he?
– Nie powiedziałem, bom się załknął¹⁷.

Całkiem zabawna to scenka, ale pod tą humorystyczną warstwą kryje się smutna refleksja Dygasińskiego na temat ówczesnego stanu edukacji publicznej. Pobyt w szkole nie był w stanie nic zmienić w postawach braci Bombińskich, bo – po pierwsze: szkoła stosowała ten sam środek dyscyplinarny co ich ojciec; po drugie – treści nauczania były niedostosowane do poziomu intelektualnego uczniów. Prosty, przyzwyczajony do konkretnego umysł Bombińskich nie mógł pojąć takiej abstrakcji jak ułamki: patrząc na nie, chłopcy widzieli tylko jakieś liczby i kreski. Zabrakło więc czegoś, co pozytywiści postulowali również w innych dziedzinach życia – pracy u podstaw. Dygasiński doskonale rozumiał taką potrzebę w odniesieniu do szkół: w swoich pismach proponował np. wprowadzenie przedmiotu o nazwie „nauka o rzeczach”¹⁸, który byłby rodzajem propedeutycznego „osadzenia” uczniów w otaczającą ich rzeczywistość; pozwalałby im zrozumieć oraz zapamiętać pojęcia najbardziej elementarne i życiowo przydatne. W ogóle opowiadał się za edukacją harmonijną, zaplanowaną i opartą na stopniowaniu trudności. Rozumiał, że droga do zrozumienia abstrakcji prowadzi od dobrego opanowania konkretnego. Dla ilustracji – w ten sposób w jednej ze swoich pedagogicznych publikacji doradza Dygasiński rozpoczęcie lekcji o ułamkach, których nie mogli opanować Bobińscy:

¹⁷ A. Dygasiński, *Bracia Tatarzy...*, s. 135.

¹⁸ E. Śmiechowska, *Przegląd twórczości pedagogicznej Adolfa Dygasińskiego*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2003, nr 1–2, s. 204.

Przede wszystkim pierwsze lekcje nauczania muszą **poglądowo uzmysłowić pojęcie o ułamkach**. Ułamki dziesiętne, które już wcześniej torowały drogę temu pojęciu, powinny tu być uwzględnione. Tak pozyskane pojęcia należy niebawem **zastosować jako ćwiczenia**, np. ile to będzie $\frac{1}{2}$ rubla? $\frac{1}{4}$ funta? itd.¹⁹ [podkr. K.S.].

Narrator nie opisuje dokładnie, jak wyglądało nauczanie w szkole, do której uczęszczali Bombińscy. Jakości dydaktyki możemy domyślać się głównie po edukacyjnych efektach kształcenia braci Tatarów. A te bez wątpienia odbiegały od ideałów, jakie w swoich pismach wysuwa autor *Beldonka*.

V

Po kilku bezowocnych latach spędzonych w pierwszych klasach szkoły Bombińscy zostają z niej wydalenii. Trafiają z powrotem do gospodarstwa, gdzie postępują ich złe nawyki nabyte w młodszych latach: Jach pograża się w pijaństwie, Janek spędza czas uprawiając hazard, Jaś zaś najchętniej zajmuje się zdobywaniem dziewcząt. Środki finansowe potrzebne na rozrywki wykradają rodzinie bądź z pieniędzy gminnych, które ojciec, wójt, pobierał od ukaranych chłopów. Gdy Bombiński w końcu dowiaduje się o wybrykach synów, wraca do swoich starych, „sprawdzonych” metod wychowawczych. I w tym momencie pokazuje Dygasiński kolejny raz, jak nieskutecznym środkiem dyscyplinarnym są kary cielesne – otóż na pewnym etapie rozwoju nie wzbudzają one już nawet chwilowego respektu, po prostu zupełnie przestają działać. Bardzo sugestywne są sceny, w których okładani batem synowie umieją już tylko pogardliwie patrzeć na dawny „autorytet”:

– Łotrze, psubracie jakiś, to ty się w miasteczku upijasz... hę?

Jach odburknął coś pod nosem, a ojciec go od razu za kark i chciał przewrócić na ziemię, ale Tatar stał tak krzepko, że ani drgnął. Więc Bombiński w strasznej złości począł stojącego okładać harapem z całej siły; bił jak w drzewo, a Jach stał i na ustach miał jakiś uśmiech szyderstwa, pogardy, lekceważenia.

– Precz z moich oczu! – wrzasnął ojciec wyrzucając syna za drzwi²⁰.

¹⁹ A. Dygasiński, *Jak się uczyć i jak uczyć innych*, Lwów 1889, s. 128 [pisownia uwspółcześniona].

²⁰ A. Dygasiński, *Bracia Tatarzy...*, s. 140.

Dalsze losy Bombińskich dają się zamknąć w kilku zdaniach i zostały już pokrótce omówione na początku tego tekstu. Stanowią one (zabawnie opisaną, a jednocześnie dość ponurą i chyba nieuchronną) konsekwencję błędów wychowawczych. Bombińscy to być może rośli, energiczni chłopcy „na schwał”, umiejący podczas pożegnalnej uroczystości oczarować wiejską gawieź, ale nic ponadto. W okresie dorastania wychowawcy nie wykształcili w nich „wewnętrznego przymusu moralnego”, o którym tyle w swoich pracach pedagogicznych pisał Dygasiński. Nie wyrobili w nich też umiejętności krytycznego myślenia. Toteż bracia Tatary łatwo dają się omotać stryjowi intrygantowi; bez skrupułów wchodzi z nim w spółkę i ograbiają (równie naiwnego) ojca z reszty oszczędności. A Bombiński? Gdy proboszcz ostatecznie otwiera mu oczy, szlachcicowi wydaje się, że ma tylko jedno wyjście: bierze dubeltówkę i rusza do Kielc, gdzie bawią jego synowie. Umiera jednak jeszcze w drodze – nie wytrzymuje gniewu, nerwów i rozczarowania. Co ważne, umiera nieświadom własnej odpowiedzialności za to, co się stało.

VI

W tej krótkiej, na powierzchni dosyć błahej opowieści poruszył Dygasiński kwestie, które bynajmniej błahe nie są. Poprzez historię braci Tatarów pokazał zacofanie umysłowe polskiego zaścianka, szkodliwość anachronicznych metod pedagogicznych i psychologiczne mechanizmy związane z używaniem przemocy. Przedstawił nieuchronne skutki funkcjonującego ówczesnie modelu wychowawczego, w którym ani rodzic, ani szkoła nie są zdolne przejąć odpowiedzialności za młodego człowieka. Wszystkie te treści przemycił dyskretnie, pokrywając warstwą humoru i ironicznego dystansu. Zatem jeśli rzeczywiście zgodzić się z Feldmanem, że walczą w osobie Dygasińskiego dwie natury: pedagoga i artysty, to tutaj – w tej konkretnej walce – nie wygrywa żadna z nich. Na szczęście – bo dzięki temu zwycięża dzieło.

Bibliografia

Literatura przedmiotu:

Dygasiński Adolf, *Bracia Tatarscy*, [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, red. B. Horodyski, t. 20, Warszawa 1952.

Dygasiński Adolf, *Jak się uczyć i jak uczyć innych*, Lwów 1889.

Literatura podmiotu:

Bovet Piotr, *Psychoanaliza a wychowanie*, przekł. autoryzowany M. Mersyka, J. Szpacenkopfa, Warszawa 1927.

Ciembroniewicz Józef, *Adolf Dygasiński*, Lwów 1905.

Freud Anna, *Ego i mechanizmy obronne*, przeł. M. Ojczyńska, Warszawa 2004.

Ihnatowicz Ewa, *Literatura polska drugiej połowy XIX w.*, Warszawa 2000.

Jakubowski Jan Zygmunt, *Pisarz, który kochał ludzi, ziemię i zwierzęta*, [w:] A. Dygasiński, *Nowele i powieści*, Warszawa 1956.

Markiewicz Henryk, *Literatura pozytywizmu*, Warszawa 2000.

Skorupa Ewa, *Twarze – emocje – charaktery. Literacka przygoda z wiedzą o wyglądzie człowieka*, Kraków 2013.

Śmiechowska Elżbieta, *Przegląd twórczości pedagogicznej Adolfa Dygasińskiego*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2003, nr 1–2.

Śmiechowska Elżbieta, *Koncepcja wychowania człowieka w pismach pedagogicznych Adolfa Dygasińskiego*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2005, nr 1–2.

Streszczenie

W artykule interpretuję nowelę Adolfa Dygasińskiego pt. *Bracia Tatarscy* w świetle pism publicystycznych i naukowych jej autora poświęconych tematyce pedagogicznej. Utwór odczytywany jest jako satyra na metody edukacji, które pisarz uważał za anachroniczne i szkodliwe. Dygasiński występuje przede wszystkim jako zdecydowany przeciwnik użycia przemocy w funkcji środka dyscyplinarnego: obnaża złudną „skuteczność” kar cielesnych oraz ich destrukcyjny wpływ na psychikę i moralność młodych ludzi. W interpretacji parokrotnie przywołane zostają ustalenia i instrumentarium pojęciowe psychoanalityków: zbieżność pewnych ich teorii z obserwacjami Dygasińskiego potwierdza świeżość i nowoczesność spojrzenia pisarza na złożone problemy ludzkiej psychiki.

Słowa kluczowe

w języku polskim: Adolf Dygasiński, wychowanie, pedagogika, edukacja pozytywistyczna, przemoc, nowelistyka

w języku angielskim: Adolf Dygasinski, upbringing, pedagogy, positivist education, violence, short stories